

## JULIUSZ ENOCH

## I JEGO PISMA W SPRAWACH POLSKO-ROSYJSKICH (1861—1864)

Życiorys Juliusza Enocha wcale dokładny i znakomitą jego charakterystykę podał „Przegląd Lwowski” zaraz w roku 1880 (X 454-461). To o nim wspomnienie pośmiertne trzeba tylko odświeżyć, aby mieć obraz tego wybitnego męża stanu z epoki powstania styczniowego. Zatarł się on w historiografii owej doby, gdyż w dziełach jej poświęconych mówiono o nim nie wiele i tylko w związku z Aleksandrem Wielopolskim, a nawet, wbrew tradycji, umniejszano jego rolę. Oddawał mu sprawiedliwość Lisicki, ale Przyborowski chwiał się w zdaniu wobec podniesionych wątpliwości. Wprawdzie sam Enoch sprostował niektóre uwłaczające mu wersje, ale uczynił to anonimowo w broszurach, drukowanych za granicą jako rękopis, zaczętem nie będących w handlu i na ogół nieznanym. Miały też z jego zlecenia być wydane „Oeuvres posthumes du secrétaire d'Etat d'Enoch” i to w dwu częściach, z których pierwsza miała objąć pisma, dotyczące spraw Polski i Rosji, druga Francji. Do tego wszakże nie przyszło i miały się sprawdzić słowa Enocha z listu do Piotra Walewskiego: „Les morts meurent comme les vivants”.

Ogłaszam poniżej część jego pism z archiwum rodzinnego Stablewskich na podstawie kopii, które sporządziłem z początkiem sierpnia 1939 r. za pobytu w Antoninku pod Poznaniem. Prócz wspomnianych rzadkich druków znajdowały się tam inne materiały, z których nie skorzystałem tak dla braku czasu jak ze względu, że ich właściciel redaktor Stefan Stablewski mógł je sam zużytkować, należąc do cechu literatów i historyków. Zanotowałem za krótkiego w Antoninku pobytu: Akta Rady Stanu z roku 1861, zeszyt zawierający streszczenie rozmów Enocha z hr. Arnimem na wyspie Wight i w Londynie w październiku 1877, memoriał Zielińskiego z racji manifestu z 30 marca — 12 kwietnia 1863 r., z uwagami Ogińskiego i toż w przekładzie francuskim p. t. „Mémoire sur le développement à donner aux institutions octroyées au Royaume de Pologne à propos du

manifeste du 30 Mars — 12 Avril 1863", „lettres d'Enoch concernant la question Karnicki" („dont certains passages à publier"), listy Klaczki z 1874 i 1876 (o teatrze, Ludwiku XIV, France-humanité), Kłobukowskiego A. (24. VIII. 1864), Stanisława Platara (17. IX. 1864), Zielińskiego (1867), Orłowa (1874), Zygm. Wielopolskiego, Łęskiego (1866), Julii Bonaparte (1866), i i. Prócz objętych niniejszym wydawnictwem miały wejść do pośmiertnej edycji pism Enocha: „Mémoire sur les finances de la Russie", „Etude sur la question du monopole des tabacs en France, présenté au ministre des finances à Pétersbourg", „Projet d'un code de commerce international", „Unité de l'Allemagne et l'équilibre européen", „Origine et phases de mon factum Unité de l'Allemagne et l'équilibre européen", „Correspondance concernant l'Etat politique de la France pendant et après la guerre de 1870", „Correspondance sur différents sujets littéraires". — W Antoninku wisiał nadto piękny portret Juliusza Enocha pędzła Andrzeja Mniszcha z r. 1878, jako dopełnienie opisu jego postaci podanego w „Przeglądzie Lwowskim", wedle którego był „małego wzrostu, cienki i kościsty, wyprostowany, sztywny, o wysokim czole, dużym nosie i zaciętych ogolonych wargach". („Au physique, c'était un homme de taille moyenne, maigre, osseux, la tête forte" — jak podało w nekrologu „Figaro").

Metryka Juliusza Kazimierza Mamerta trojga imion Enocha, wystawiona w Miłkowicach 5 kwietnia 1825, podaje, że urodził się 29 kwietnia 1822 w Kutnie jako syn Jakuba i Felicji de Flatów i że rodzicami chrzestnymi byli Kazimierz Dziekoński, pułkownik, i Józefa Górską, żona pułkownika, zaś świadkami: Mamertus Dłuski, pułkownik, z żoną. Parafia Miłkowice leży przy szosie Warta—Uniejów, ale akt spisany został właściwie w miejscowości Zaspy, oddalonej o kilometr. Można z dużym prawdopodobieństwem z dokumentu tego domyślić się, że chrzest odbył się w okolicznościach dramatycznych. Przyszły mąż stanu zdaje się być wyrwanym ze swego środowiska przez opiekunów, nawykłych działać ze stanowczością wojskowych, zresztą niewątpliwie za częściową przynajmniej zgodą rodziny i przez wielką dla niej życzliwość. Enochowie czyli Henchowie byli bowiem z pochodzenia Izraelitami. Dziad Juliusza Hirsch, urodzony w Starogardzie pod Szczecinem, przybył do Polski po drugim rozbiórce i osiedlił się w Wieruszowie nad Prosną jako lekarz. W rozprawie doktorskiej, złożonej na uniwersytecie frankfurckim (nad Odrą), określony jest jako „Vie-

rusoviae Polonus", a traktował w niej o kołtunie (plica polonica), który wtedy zaczęto zwalczać. Zainteresowaniem tym zbliżał się do Marcinkowskiego a w wyższej jeszcze mierze swą filantropią syn jego Jakub-Kazimierz. Urodzony w Sokołowie (kaliskim) w r. 1785, doktoryzował się również we Frankfurcie i był czynny najpierw jako fizyk w Warcie, następnie w powiecie gostyńskim i ostrowskim, w końcu w Warszawie, gdzie zmarł w r. 1847 i został pochowany na Powązkach. Wzywany nawet do chorych z rodzin panujących i odznaczony wielu orderami zasłużył się zwłaszcza założeniem w r. 1833 Towarzystwa dla podniesienia Buska-zdroju. Juliusza wszakże kształcono w innym kierunku, niż wskazywała tradycja dwu ostatnich pokoleń.

Po ukończeniu VI klasy gimnazjum gubernialnego w Warszawie, gdzie zwrócił na siebie uwagę dyrektora głównego prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego E. Gołównina, w r. 1837 wysłany został do Petersburga na kurs kadecki w korpusie inżynierów. „Pobyt tam upodobaniom Enocha bardzo był przeciwny”. Szczęściem naczelnny prokurator IX departamentu Rządzącego Senatu odkrył jego zdolności prawnicze i od r. 1839 zatrudnił go jako młodszego pomocnika w komisji przygotowawczej do ułożenia i rewizji ustaw dla Królestwa Polskiego. Za tegoż poparciem i w uznaniu jego gorliwej pracy tak w Komitecie Prawodawczym jak t. zw. Tronowym, rozpatrującym prośby podawane cesarzowi za pobytu w Królestwie Polskiem, dopuszczony został w r. 1843, a więc w wieku zaledwie lat 21, do egzaminu na wyższe urzędy sądowe II klasy przed odnośną komisją guberni mazowieckiej. Dla pogłębienia wiadomości teoretycznych uczęszczał na kursa prawne w Warszawie. Pełnił wtedy obowiązki sekretarza w IX departamencie Rządzącego Senatu. Małżeństwo jego, chociaż wedle tradycji rodzinnej zawarte z miłości, było także dźwignią w karierze. Poślubił (8 stycznia 1845 w kościele św. Andrzeja w Warszawie) Laurę Zofię Brodowską, córkę Karola, rzeczywistego radcy stanu i naczelnego prokuratora Senatu. Wedle stanu służby przydzielony od jesieni (18. X.) tego roku do trybunału cywilnego guberni warszawskiej, a po trzech latach (od 12. IX. 1848) mianowany pełniącym obowiązki sędziego, był powoływany do czynności wymagających zaufania (jak do przeprowadzenia śledztwa w przedmiocie nadużyć w sądzie pokoju okręgu siennickiego). Od r. 1850 wyznaczony na tymczasowe-

go zastępcę referenta Ogólnego Zebrania Senatu i do pomocy przy opracowaniu nowej ustawy emerytalnej, przy pozostawieniu innych obowiązków i płacy sędziego, został jeszcze z polecenia namiestnika Królestwa zaliczony do składu komitetu, który pod prezydencją sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej miał ułożyć sprawozdanie rządu za rok 1849 dla cesarza. Ze zleczanych czynności wywiązywał się widocznie ku zadowoleniu przełożonych, gdyż wkrótce osiągnął rangę VI klasy, mianowany rozkazem cesarskim z 20 lutego 1851 referentem Ogólnego Zebrania Senatu. Należał w tymże roku do oddzielnej komisji pilnującej spalenia biletów kasowych i bankowych z depozytu umorzenia długu krajowego i znowu współdziałał w sporządzeniu obrazu czynności władz Królestwa Polskiego za rok 1850. Był wówczas także członkiem Heroldii i powołując się na swą rangę służbową wniósł podanie, aby stosownie do artykułu IV prawa o szlacheństwie z r. 1836 wpisany został w księgę szlachty dziedzicznej guberni warszawskiej, o czym też marszałek jej powiadomił go 11 marca 1852. Jakoż otrzymał herb „Topaz”. — W dobę pomikołajewską wszedł jako radca kolegiálny, a od 1857 roku naczelnym prokurator, zajmował czołowe wśród urzędników Polaków miejsce. „Nie był to ” — wprawdzie — „umysł twórczy, lecz czynny i jasny, przy tym logiczny i praktyczny”.

W nowym układzie rzeczy wzrosło jeszcze znaczenie jego i wpływ, bo następca Paskiewicza na zamku warszawskim Gorczakow zasięgał u niego rady w kwestiach administracyjnych, zwłaszcza że Enoch znał zapatrywania społeczeństwa, zadzierżgnąwszy stosunki z wyższym towarzystwem stołecznym. „Gładki, dowcipny, dobrego serca i usłużny umiał sobie jednać ludzi i był ogólnie lubiany”. Do wielkiego świata lgnął namiętnie i może tym bardziej, że nie miał rodziny (zraziwszy się do żony podobno z powodu jej niepunktualności, a w późniejszych latach pożyciu ich na przeszkodzie stanęła trawiąca jego organizm choroba). Dla namiestnika nie tylko nad Wisłą był „faktorem”, ale towarzyszył mu w podróżach do Petersburga, gdzie i w najwyższych sferach dawano posłuch jego przedstawieniom. Stąd też gdy zaczął się na przedwiośniu roku 1861 ruch rewolucyjny w Warszawie, wobec którego władze rosyjskie stały bezradne, Enoch odegrał rolę bardzo wybitną.

Jego memoriał z 2 marca 1861 niewątpliwie zaważył, gdy wahano się nad Nową, jaką obrać drogę. Słusznie wysuwał go na czoło swych pism politycznych, gdy w ich wydaniu pośmiertnym chciał się upomnieć o należne mu w historii miejsce. Po wydaniu monografii Lisickiego zaczęła się dyskusja, gdyż Jan Karnicki, senator i były sekretarz stanu przy Radzie Administracyjnej, przypisał sobie główną zasługę w uzyskaniu reform autonomicznych dla Królestwa Polskiego, ogłaszając datowaną w Dreźnie 1878 roku anonimową broszurkę p. t. „Suum cuique”. Kilka słów z powodu niektórych ustępów dzieła pod tytułem „Aleksander Wielopolski”. Według niego już 27 lutego (1861), w dniu pogrzebu pięciu ofiar, został wyznaczony przez namiestnika do przedstawienia w Petersburgu jego poglądów na położenie i środki zaradcze, a instrukcje otrzymał od Gorczakowa tylko ustne. Dopiero „na samem już wsiadaniu do pojazdu”, w nocy z 2 na 3-marca, „miał chwilową z naczelnym prokuratorem Enochem rozmowę, w której ten ostatni udzielił mu pobieżnie, powzięte jakoby przez siebie, wiadomości względem życzeń, jakie w gronie poważnego obywatelstwa krajowego co do spodziewanych reform objawiać się miały”. W Petersburgu działał wedle własnego rozumienia. Toteż końcowa tych wywodów konkluzja brzmiała: „Memoriał Enocha, gdyby był znanym w Petersburgu, utrudniłby Karnickiemu spełnienie ważnego zadania”. —

Dotknięty takim przedstawieniem rzeczy ogłosił w Lipsku w roku następnym (również bezimiennie, i co więcej „bez wolności przedruku” „jako manuskrypt”) „Odpowiedź na drezdeńską broszurę „Suum cuique...” Opóźnienie tłumaczył „obowiązkiem służbowej tajemnicy”, zaś tok zdarzeń z przedwiośnia 1861 oświecił w tym sposobie: 27 lutego został powołany przez Gorczakowa do zredagowania w jego obecności szczegółowego sprawozdania o starciu między wojskiem a ludnością. „Codzienne odtąd i niemal całodzienne przebywanie u namiestnika i uczestnictwo w wielu owoczesnych czynnościach wytworzyły w Enochu przekonanie o konieczności szczegółowego zwrócenia uwagi ks. Gorczakowa na potrzebę zmiany normalny stan rzeczy zapewnić mogących, obok energicznego stłumienia wszelkiego nieporządku i ulicznego ruchu. Stąd myśl memoriału i przedstawienia objętych nim wniosków przy pierwszej sposobności”. Za najważniejszą uważał zmianę osób rządzących, a zwłaszcza przez wyodrębnienie wydziału wyznań z Komisji Spraw Wewnętrznych, a to dla odjęcia jego

kierownictwa prezydującemu tam Muchanowowi, który jako prawosławny nie mógł mieć ufności duchowieństwa katolickiego, zaś cieszył się „dzięki prawości charakteru” wpływem na Gorczakowa, dającego mu posłuch w sprawach politycznych. Tak powstał memoriał z 2 marca 1861, oddany w tymże dniu na zamku warszawskim, lecz rozbiorowi jego przeszkodził doraźnie natłok spraw bieżących. „Rozmowa przerwana została wręczaniem namiestnikowi nadeszłych depesz”. Po ich odczytaniu Gorczakow zlecił Enochowi jechać do Petersburga z wyjaśnieniami, bez szczegółowych instrukcji, tylko dla przedstawienia alternatywy krwawych represji lub reform. Nadto otrzymał zlecenia do kanclerza. Jednakże, jak to w swej „Odpowiedzi” przedstawia, stało się inaczej. Spotkawszy się z wchodzącym do zamku Karnickim, wobec żalu tego, że nie jemu została powierzona ta misja, zawrócił i zmienił postanowienie namiestnika. Być może, iż Gorczakow zapomniał był o poprzednim w tej mierze porozumiewaniu się z Karnickim, gdyż „stracił głowę”, Enoch zaś uważał, że brakło mu w Petersburgu stosunków, które posiadał tamten. Zresztą w pomienionej „Odpowiedzi” zastrzega się, iż nie miał „tak przeważnego wpływu na ks. Gorczakowa”, jaki mu przypisywano, i że ten wyprawiając Karnickiego o 1-szej z południa nie powziął jeszcze decyzji co do wniosków memoriału doręczonego tegoż dnia rano, nie decydując się tak lekkomyślnie w sprawach pierwszorzędnej ważności bez porozumienia z monarchą. Wszakże 6 marca podjął w myśl memoriału pertraktacje z Wielopolskim. Ten zaś z memoriału tylko jeden wniosek odrzucił a utworzenie Komisji Wyznań i Oświecenia postawił nawet na czele swego programu. Tak więc memoriał Enocha ani nie był tajemnicą ani bez istotnego wpływu. Uwagi na nim marginesowe Płatonowa, który kierował sekretariatem dla spraw polskich w Petersburgu, są tego dowodem.

Przed ogłoszeniem „Odpowiedzi” Enoch porozumiewał się z Kretkowskim, który (według relacji Karnickiego) jako jeden z najwybitniejszych urzędników Komisji Skarbu wówczas także odegrał znaczną rolę, bo 23 marca 1861 przybył nad Nową z ostrzeżeniem namiestnika, iż trzeba jak najprędzej oficjalnie ogłosić reformy, i z radą, by powołać Wielopolskiego. Kretkowskiemu później przypisywano nawet autorstwo memoriału z 2 marca 1861. To, że z nim znosił się Enoch, kiedy przygotowywał swą odpowiedź na broszurę „Suum cuique”, potwierdza jego udział w redakcji memoriału

i bądź co bądź należy przypuścić, iż w swej misji petersburskiej miał w nim busolę, wskazującą, czego się trzymać. Że w tak przełomowej chwili, na przedwiośniu 1861-go, czołowi przedstawiciele biurokracji naszej współdziałali, pomni tradycji autonomii Królestwa Polskiego i w ścisłej ze swym społeczeństwem łączności, jest czymś prostym i naturalnym. Wszakże niewątpliwie wśród nich Enochowi należy w historii przyznać miejsce przodujące. Wprawdzie pozostał w Warszawie, ale stąd wychodziła inicjatywa, tu mógł wpływać na Gorczakowa i Wielopolskiego, zbliżyć ich i, usuwając Muchanowa, utorować drogę idei autonomii Królestwa. On sam tak określił swą rolę: „Sekretarz stanu Enoch nie rości prawa do znakomitego udziału w wyjednananiu reform z lat 1861-62. Skromna jego zasługa ograniczyła się na tem, że nie uchylał się w ważnych chwilach przesilenia od tego, co obowiązkiem swym względem monarchy i kraju być poczytywał, nie bacząc na następstwa stąd dlań wyniknąć mogące; że względem na dobro ogółu względem osobistej korzyści, osobistego bezpieczeństwa i przezornej dbałości o własną przyszłość nigdy nie poświęcał; że nie opuścił szaloną burzą miotanej nawy; że pomimo wzrastających każdodziennie trudności i niebezpieczeństw wytrwał do końca z wielkiej pamięci mężem, który nieograniczone poświęcenie dla kraju i wzniosłe usiłowania ocalenia go od zgubnego powstania i zapewnienia lepszej przyszłości więcej jak życiem przypłacił”.

Oddano mu sprawiedliwość we wspomnieniu pośmiertnym, mieniąc memoriał z 2 marca 1861-go „aktem niepospolitej odwagi”, gdyż nie był pytany o zdanie. — Nazajutrz po jego doręczeniu spotkawszy się na zamku warszawskim z generałem Kotzebue, szefem sztabu ks. Gorczakowa, w rozmowie z nim wymienił Tomasza Potockiego i Wielopolskiego jako ludzi mogących wstąpić do rządu, po usunięciu Muchanowa dla uspokojenia i zadośćuczynienia opinii. To powtórzył wobec namiestnika, a że o margrabim prawie nic nie wiadano, więc przetłumaczył jego komentarz do „Listu szlachcica polskiego do Metternicha” z Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej i przesłał wraz z samą broszurą Gorczakowowi, od którego otrzymał upoważnienie przyzwania autora. Toteż „przyjście margrabiego Wielopolskiego do władzy Enoch nie bez pewnej słuszności uważał za własne dzieło. On dał pierwszą myśl, on niezmordowanie pracował nad nawróceniem namiestnika do myśli Wielopolskiego. Był to pierwszy sukces Eno-

cha". — Kiedy w miejsce Karnickiego wszedł do Rady Administracyjnej jako sekretarz stanu, „należał do wszystkich robót prawodawczych tej pory, wspólnie z Feliksem Zielińskim wypracował prawo o Radzie Stanu i przy niej objął sekretariat". — Szczególnie „piękną porą w publicznym zawodzie Enocha była zima roku 1861—1862. Po powołaniu margrabiego Wielopolskiego do Petersburga otwarte zostały w ciągu listopada posiedzenia ogólnego zebrania Rady Stanu, pod stanem obłożenia, kiedy z jednej strony srożąca się represja, z drugiej spisek stwarzały ciężką i niepewną atmosferę". Wypadło walczyć z biurokracją rosyjską w toku obrad nad projektami margrabiego. „W listach z Petersburga Wielopolski prosił, aby nalegano na „małego przyjaciela" — tak Enocha nazywał — o przyspieszenie prac Rady Stanu, co było dopiero połową zadania; druga połowa wymagała wielkiej baczności ze strony sekretarza stanu, który jeden mógł skutecznie stawić czoło sztuczkom Kruzensterna (Aleksandra, członka Rady Administracyjnej, senatora X departamentu, tajnego radcy i prezesa konsystorza ewangelicko-augsburskiego) i jego przyjaciół".

W jednej kwestii — oczynszowania różnił się z Wielopolskim, idąc za zdaniem Feliksa Zielińskiego (referenta Ogólnego Zebrania Senatu) „nieco doktrynera demokratycznego", który uważał projekt margrabiego „za zanedo szlachecki". Wszakże „nie miało to wpływu na sprawę samą, bowiem projekt oczynszowania zalegał w Komisji Spraw Wewnętrznych, gdzie Kruzenstern usiłował go nowym zastąpić". — Zresztą Enoch, który poznał się z Wielopolskim jeszcze przed paru laty w Marienbadzie, popierał go bezwzględnie, stawiając na kartę swą przyszłość. W maju 1862-go pospieszył za nim do Petersburga i pomógł mu zwłaszcza u w. ks. Konstantego i w. ks. Heleny, niezmiernie na dworze wpływowej.

„Wybitnym rysem umysłu Enocha była łatwość chwywania myśli gotowej, którą umiał rozwijać, komentować i ubierać". Jakoż „stał się chodzącym komentarzem margrabiego". (Prasa paryska w nekrologach mu poświęconych określiła go mianem „alter ego Wielopolskiego" w tych latach 1861-3.) „Mówił łatwo i dobrze, z patetycznym zakrojem i z wielką pewnością siebie; przy tem był bardzo dowcipny i pełen werwy, nie rzadko kostyczny i skłonny bawić się kosztem bliźniego. Robiło mu to często nieprzyjaciół, ale i jednało sukcesy". „Miał redakcję łatwą i treściwą, wcale nie biurokratyczną; przy doskonałej znajomości urzędowego porządku

i przepisów obowiązujących, w kilka minut robił więcej niż kto inny w ciągu kilku godzin". Był też nieocenionym pomocnikiem i pośrednikiem tak w stosunku do sfer dworskich jak w pewnej mierze i wobec własnego społeczeństwa. „Ojcował przyjsciu na świat autonomicznych rządów w Królestwie". Po mianowaniu Wielopolskiego Enoch otrzymał tytuł sekretarza J.C.M. i wstęgę św. Stanisława. Objąwszy oba sekretariaty miał zastępcę w Radzie Stanu Zielińskiego, a w Administracyjnej Kretkowskiego Włodzimierza. Odtąd w ciągłej styczności z w. ks. Konstantym i Wielopolskim „znalazł się w swoim żywiole, na dworze zakrawającym na królewski, w ognisku spraw i interesów kraju". Wówczas niektórym wydawał się „hardym i wyniosłym", gdyż „namiętnie lubił wielki świat i wielkość tego świata". Wszakże „zachował niezależność zdania" i nie ma powodu pomawiać go o jakieś wyrachowanie osobiste, gdy może skłaniał się pod schyłek rządów Wielopolskiego do myśli poświęcenia go wrogiej opinii, aby ją przejednać dla idei pracy organicznej, bo „był do najwyższego stopnia bezinteresownym, nie gonił za dekoracjami i wyszedł z urzędu ubogim".

Do tego, co wiadomo było redakcji *Przeglądu Lwowskiego*, przydać można, prócz powołanych tu dokumentów jego działalności politycznej z lat 1861 — 1864, nieco szczegółów jak z zarania życia i kariery służbowej tak i ze schyłkowego okresu, który zresztą we wspomnieniu cytowanym jest również przedstawiony z dokładną znajomością. Według tego źródła nawał pracy i emocje podkopały zdrowie Enocha. Latem 1863-go musiał więc wyjechać do wód, następnie zimę przepędził w Kairze. Kiedy do Warszawy wracać zamysłał, otrzymał dymisję i paszport dla pozostania za granicą. Sekretariat objął napowrót Karnicki. Enoch został *de facto* wygnany z kraju z bardzo szczupłą pensją. Przedstawiał się carowi w Jugenheim pod Darmstadt (w czerwcu 1873) i w Ems, spodziewając się powołania na jakie stanowisko. (Wedle tradycji rodzinnej, nie znajdującej jednak potwierdzenia w aktach, Loris Melikoff zamierzał użyć go do podsekretariatu spraw polskich, ale wtedy zaszła i śmierć Enocha.) Kore-spondował nadal z w. ks. Heleną. Gorczakowa widywał w Baden-Baden i stąd zapewne powstała bajka o tajemnych misjach, jakie mu kanclerz miał powierzać. Order św. Anny otrzymał dopiero w r. 1878. Niezależność zawdzięczał zapisowi krewnego, którego pielęgnował w Dreźnie (1868) i wtedy odwiedzał Wielopolskich. Bywał u dworu drezdeńskiego, prze-

ważnie jednak mieszkał w Paryżu, obracając się w kołach urzędowych i arystokratycznych, „częsty gość w Tuileries, u ks. Metternichów, we wszystkich ambasadach i ministeriach”. W Palais Royal u ks. Matyldy (córkę Hieronima, króla westfalskiego) nigdy nie powstał, obrażony na ks. Napoleona (jej brata) za zniewagę wyrządzoną w senacie francuskim Wielopolskiemu. Pozostawał w ścisłej przyjaźni z rodziną Walewskich. Należał do bonapartystów, bywał jednak i u Thiersa i u Guizota i w domach legitymistycznych. „Polityką wiele się zajmował...., memoriały niektóre jako rękopisa drukował... Nieczynność trapiła go i gryzła”. Podczas oblężenia Paryża schronił się do Londynu, „a wróciwszy do swego kąta, rue de Luxembourg, już nie znalazł dawnego Paryża”. Rzucił się między legitymistów. Wtedy powstał nowy rozdział do bajki o dyplomatycznej roli jego i związkach z gabinetem petersburskim. — Pośpinał, bo brakło mu przyjaciół i znajomych dawnych, nawet korespondentów; ożywiał się tylko w salonie. Domyślano się, że pisał pamiętniki. Ostatnią zimę spędził w Nicei. Wróciwszy do Paryża gościł pomału, aż opatrzony św. sakramentami zakończył życie bez cierpień.

Z doniesienia pośmiertnego wynika, że zgon nastąpił 11 października 1880 r. w wieku lat 58. Zaznaczono w nim, że zmarły był senatorem i kawalerem wielkiego krzyża orderów św. Stanisława i św. Anny. Dzienniki paryskie (*La Liberté*, *Le Journal*, *Gil Blas*, *Gaulois* i i.) poświęciły mu między 12 a 15 października pochlebne wzmianki, podkreślając jego przyjaźń z posłem ks. Orłowem i udział w ceremoniach pogrzebowych członków ambasady rosyjskiej i kolonii, nawet jednego z wielkich książąt. Napomknąć o polskiej narodowości zmarłego uważano już za zgoła niewskazane w owej dobie, a organ ministerstwa spraw zagranicznych *Le Temps* zatytułował nekrolog: „*La mort d'un Russe*”. Rozwodziło się natomiast o jego zaletach towarzyskich, mając na uwadze stosunki z dzielnicą Saint Germain. *Figaro* w artykule pt. „*Un profil parisien*” zanotowało ku wieczystej pamięci takie z życia jego szczególne, że z rana używał konnej po alejach lasu bułońskiego przejażdżki, skąd wracał około 11-tej do swego mieszkania przy ulicy Cambacérès 43 i śniadał najczęściej w restauracji „*Voisin*”, a także obiad jadł prawie zawsze na mieście. „*Jules Enoch était une personnalité très parisienne*” — tak streścił *Grand Journal* refleksje prasy stołecznej, która ludzi i rzeczy zwy-

kła przedstawiać z ich zewnętrznej przede wszystkim strony. Przecież z paru względów ten końcowy, siedmnaścieletni okres jego życia należałoby dokładniej nieco rozpatrzyć.

Wstępną jest data 7 września 1863 wystawienia paszportu na trzy miesiące. Na starania o przedłużenie wskazuje świadectwo z 17 listopada tegoż roku, w którym lekarze wykazywali potrzebę pobytu w klimacie łagodnym (Egiptu) z powodu zajęcia płuc i ogólnego osłabienia (*grave affection pulmonaire compliquée d'expectoration et dépérissement général*). Następnie jednak otrzymywał urlopy wprost skazujące go na dalszy pobyt za granicą, jak 18 czerwca 1864 przy mianowaniu stałym członkiem Rady Stanu Królestwa, co wobec postanowionej już jej zagłady zakrawało raczej na drwiny. — Na wyjeźdźnym z kraju 30 sierpnia 1863 w liście do w. ks. Konstantego zdając sprawę z położenia i nastrojów chciał uchronić Królestwo przed grozą tego, co się działo za Murawiewa na Litwie. Utrzymanie przyznanej autonomii, po rozwianiu złudzeń co do wdania się Francji i po stłumieniu terroryzmu żywiołów skrajnych, mogło jego zdaniem uspokoić społeczeństwo. — Gdy dobiegał rok trwania nieszczęsnego powstania, wygotował memoriał, który zamierzał podać księciu Gorczakowowi. Ujął w nim zagadnienie polskie jako wewnętrzną sprawę Rosji, ale w najściślejszym związku z jej polityką zagraniczną. Udowadniał, że nie sojusz z Austrią, która patronowała obłudnie insurekcji, ani z Niemcami, odwiecznym wrogiem słowiańszczyzny, ani z Anglią, która wierna jest tylko sobie samej, ale z Francją jedynie może być korzystny i w ten sposób powstrzyma się Napoleona, aby wobec swych niepowodzeń nie sprzymierzył się z rewolucją. Warunkiem porozumienia wszakże jest jakieś rozwiązanie kwestii polskiej. Leży ono w interesie Rosji, ale nie na modłę Paskiewicza, który opierał się li tylko na brutalnej sile materialnej demoralizując społeczeństwo. Uległo ono w następstwie tych rządów takiej dezorganizacji i obniżeniu w dziedzinie oświecenia publicznego, iż już nie było zdolne zrozumieć i poprzeć Wielopolskiego, który zbłądził przez swą wiarę w możliwość powstrzymania szaleństw, wyzywających Rosję do walki, samym odwołaniem się do rozsądku i otwarciem możliwości płodnej pracy w ramach autonomii Królestwa. Rozwój narodowości w jego granicach nie zagrażałby Cesarstwu i w nich należałoby go zamknąć, umożliwiając odpływ żywiołu polskiego z ziem litewskich i ruskich, w których jest tylko mniejszością, miasto tępić go

i prześladowaniem doprowadzić do rozpacz. Polacy przerzucani gwałtem w głąb Rosji mogli tam stać się czynnikiem rozkładu przez swe idee rewolucyjne. Raczej należałoby pogodzić się z zupełną niepodległością Królestwa, które nawet chcąc odegrać tę rolę co Piemont wobec Włoch zagrażałoby już tylko Austrii i Prusom. Gdyby zasada tworzenia państw na podstawie ściśle narodowej czyniła dalsze postępy, to niewątpliwie Rosji dostałyby się ziemie dawnego księstwa halickiego. I w zakończeniu tych wywodów raz jeszcze zwracał uwagę na parcie fali germańskiej, która zalała rubieże słowiańszczyzny zachodniej. Memoriał ten wręczył kanclerzowi w połowie października 1864-go w Darmstadzie i miał sposobność mówić z Aleksandrem II, który był wtedy mocno oburzony na Austrię, co napaślało Enocha niejaką nadzieją, że jego przedłożenia nie pozostaną bez echa. Wszakże gdy powstanie już zostało zgniecione, przeto myśl swą rozwiązania zagadnienia polskiego przedstawiał także nie łącząc go z polityką zagraniczną Rosji. Wysuwał już tylko względy ludzkości obok interesu państwowego, gdy dowodził, że zamiast usiłować wynarodowić pięć milionów Polaków należałoby zostawić im możność rozwoju, ale ściśle w obrębie granic wyznaczonych na kongresie roku 1815-go. Prowincje zachodnie Cesarstwa zostałyby mu zabezpieczone przez wyrugowanie z nich żywiołu polskiego, który był reprezentowany przez ziemiaństwo. Miało się jednak temu dać możność wysprzedań się i przesiedlenia do Królestwa, gdzie wielka własność winna ulec parcelacji dla zmniejszenia jej wpływu, który wadził rządowi.

Uprzednio, jeszcze z wiosną 1864-go, po otrzymaniu dymisji z sekretariatu przy Radzie Stanu i Administracyjnej wystosował obszerne pismo do Płatonowa, jako ministra dla spraw polskich w Petersburgu, przesyłając mu zarazem kopię listu skierowanego do w. ks. Konstantego przed opuszczeniem kraju. Chciał wytłumaczyć swoje postępowanie za granicą a także podtrzymać ideę autonomii Królestwa, przy której mógł się spodziewać być powołanym z powrotem do służby. Nie sądził, żeby hr. Berg, następca w. ks. Konstantego, mógł żywić urazę z powodu pomienionego listu, albowiem znał jego treść, a niemniej zobowiązał był Enocha do powrotu po upływie urlopu. Jeśli go przedłużył, to ze względu na opłakany stan zdrowia i za zgodą namiestnika, wystrzegając się, by jego stosunki towarzyskie we Francji nie budziły jakichś podejrzeń czy zastrzeżeń. Prasę informował

w pożądanym duchu za pośrednictwem popularnych dzienników Emila Girardin'a. Zresztą chorując udzielał się bardzo mało. Natomiast miał dwukrotne odwiedziny z kół rewolucyjnych, o których niezwłocznie powiadomił był posła ks. Orłowa i radcę ambasady rosyjskiej Cziczierina. Jedne dotyczyły podatku narodowego, którego złożenia odmówił. Drugie były związane z ofertą ze strony szlachty zaprzestania powstania i gotowości współpracy z w. ks. Konstantym, jeśliby utrzymane zostały reformy i instytucje autonomiczne. Uchylił się od odpowiedzi nie mając żadnego charakteru urzędowego a tylko pouczył, że stawianie warunków jest już zgoda nie na miejscu i że wypada chyba zdać się na łaskę cesarską, gdyż sprawa jest przegrana, skoro na pojednawczość odpowiadano powstaniem, zaś to zostało siłą złamane.

Jak tylko stan zdrowia mu pozwolił znieść podróż morską, udał się do Egiptu. Po powrocie stamtąd zaskoczony był udzieloną mu dymisją, związaną na domiar z poleceniem pozostania zdala od kraju. Nie mogąc tego przypisać swemu zachowaniu się za granicą miałżeby łączyć to ze zmianą systemu rządowego? Nie chciał wszakże dopuścić tej myśli, chociaż rozumiał konieczność doraźnej stanowczej represji. Słyszał wprawdzie, że wiele rozprawiano o wcieleniu Królestwa do Cesarstwa, ale temu nie dawał wiary, aby można popełnić błąd wiązania przyszłości prowincji zachodnich z losami Kongresówki. Zaznaczał (licząc się z przemożnym wpływem Milutina), że mimo pewnych zastrzeżeń uznawał uwłaszczenie włościan za celowe i konieczne. (Po głębszym namyśle skreślił w II redakcji wyrażoną zrazu zachętę do przeprowadzenia bez oglądania się na Rzym daleko siężnych zmian w organizacji Kościoła a zwłaszcza zakonów w Polsce.) Sądownictwo karne winno było przyczynić się do wychowania politycznego kraju. Stan obłążenia należałoby znieść, zastępując go ustawą podobną do ogłoszonej przez Napoleona w r. 1858 i tworząc obok trzech istniejących Komisję Policji. Prawdopodobnie nie będzie można zmienić norm krępujących prasę polską, ale z tego powodu nie ma właściwie dziennikarstwa w Kongresówce, a natomiast jest ona zalana gazetami wydawanymi w Galicji mimo wszelkich zakazów. — Uwagi te zamknął ogólną nad istotą wypadków w Polsce. Powstanie sprzegło się z ruchem rewolucyjnym, nurtującym Europę. Tego szlachta nie rozumiała, działając na własną zgubę. Dla rządu groźną jest tylko rewolucja kosmopolityczna, z nią nieodzo-

wną jest walka na śmierć i życie, zaś kwestia polska, sprowadzona do właściwych rozmiarów, nie przedstawia wcale niebezpieczeństwa. Trzeba zatem rozróżnić czynniki w grze będące i stosownie do ich wagi miarkować działanie. On sam solidaryzował się z systemem, który jeśliby miał być zmieniony, musiałby zejść z pola po ćwierćwieczu służby, a straciwszy w ciągu niej zdrowie i swoje szczupłe mienie sądzi, iż przysługuje mu prawo usprawiedliwić swe postępowanie. Spełnił swój obowiązek, jak jest przekonany, do ostatka wedle sił wśród okoliczności najtrudniejszych. Mniemał, że także jego zachowaniu się za granicą nie można żadnego uczynić zarzutu. Oddawał się studiom w Collège de France, Sorbonie i Szkole Prawa, a po ukończeniu kursów zamierzał udać się na południe lub do Niemiec dla kuracji, aby w terminie wygaśnięcia urlopu zdrowotnego, w październiku, powrócić do kraju.

Nie miało się to spełnić. Pozostawał nadal w Paryżu, chociaż „en disponibilité”. Otrzymywał zlecenia i „prowadził sporadycznie negocjacje, ale nie dotyczące się spraw polskich” (wedle tradycji rodzinnej). Potwierdzają to zachowane papiery (po części odnoszące się do jego prywatnych interesów finansowych). Jego podpis nosi drukowany (z 17 lutego 1873) „Rapport présenté à l'assemblée générale des actionnaires de l'Asphaltène, société anonyme des asphaltes et des bitumes de l'Adriatique”. W spuściznie po nim pozostały „projets de statuts de la banque territoriale russe” i „VIII mémoire sur les finances de la Russie”, datowany w Paryżu 12-24 stycznia 1878. W tym czasie należał do „Société de législation comparée”, do oddziału języków północnych.

Zawsze wszakże zajmowały go szczególnie zagadnienia polityczne, a że obracał się w kołach dyplomatycznych, miał niewątpliwie wiele materiału do pamiętników (jak z okresu życia czynnego tak i z emigracyjnych wywczasów). Tych wprawdzie nie zostawił, ale zanotował treść niektórych rozmów z wybitnymi ludźmi swej doby, m. i. z Thiersem w marcu 1865. Bardzo surowo wobec Enocha wyrażał się on wtedy o Napoleonie III. „Il s'est placé entre une folie ou une infamie” — tak osądził jego postępowanie w sprawie polskiej. Ta w roku 1862 mogła być rozstrzygnięta, ale to nie zależało od samych Polaków, tylko i od rządu rosyjskiego. Trzeba było zatrzeć wszelkie różnice w traktowaniu obu narodów, jak postąpiono po

zjednoczeniu Niemiec. Błędem kapitalnym Rosji była obawa przed administracją polską jako nie dającą się pogodzić z bezpieczeństwem caratu. Pomieszano rząd z administracją, a należało iść wzorem Anglii i jej imperium kolonialnego, dążąc do decentralizacji i autonomii. Zdaniem jego doniosłą byłaby tradycja konserwatywna. Dochodziły pomruki przewrotu w Rosji po r. 1863, bo społeczeństwo bez doświadczenia politycznego nie rozumie niebezpieczeństw wolności. Mówił też o nietrwałości stanu rzeczy we Francji: „Périodiquement la prospérité, l'avenir de la France sont mis en loterie, l'instabilité paralyse tout, et depuis son divorce avec la légitimité les Français ne connaissent que le provisoire aboutissant tour à tour à l'absolutisme ou l'anarchie". Od dworaków szkodliwsi są pochlebcy tłum: „Le courtisan des foules a succédé au courtisan des souverains. C'est ainsi que les Lafayette perdent la monarchie en France et que les médiocrités avides d'une malsaine popularité compromettent les plus bien-faisantes réformes en Pologne. Cette triste faiblesse, le marquis Wielopolski ne l'a jamais eue, et c'est ce qui avant tout en faisait un homme de gouvernement, bien que, comme tous les hommes d'état, il ait eu les défauts de ses grandes qualités. Dans notre marche si difficile vers un avenir meilleur, on ne saurait trop méditer cette dernière considération et se pénétrer assez de cette importante vérité que le but de l'homme d'état, homme de bien, n'est pas de voir les gouvernés satisfaits et de recueillir pour lui les bénéfices, si précieux pourtant, de cette satisfaction, mais d'avoir la conviction qu'ils n'ont pas raison de ne pas l'être, et se savoir faire le sacrifice de sa personne en ne recherchant l'autre récompense que la paix de sa conscience et le jugement de la postérité".

Ponieważ nawet ogłoszone drukiem rozprawy polityczne Enocha nie są dostępne i znane, przeto warto streścić wydaną w r. 1869 w Paryżu o zjednoczeniu Niemiec i równowadze europejskiej. Zastanawiał się nad skutkami zwycięstwa Prus z roku 1866. Procesowi naturalnemu unifikacji nie można przeszkodzić, a groźbę stąd płynącą dla Francji należałoby starać się usunąć przez podniesienie zasady narodowości, w myśl której wypadałoby Prusom wyrzec się Duńczyków i Polaków. Ważnym byłoby podtrzymanie Austrii, która angażując się w kierunku Dunaju, Włoch i Niemiec stwarzała sobie tyleż konfliktów.

Istnienie jej było potrzebne wobec istnienia ludów niedojrzałych do bytu państwowego: La domination autrichienne coordonne tous ces éléments divers dans une unité géographique plus ou moins compacte, qui a souvent montré sa vigueur. Elle attache les races diverses rangées sous son sceptre par la force des intérêts dynastiques, par celle attractive du pouvoir, par le lien des intérêts matériels, les faisant converger vers un centre commun et les cimentant par l'élément civilisateur qu'elle y jette". Stąd utrzymanie Austrii leżało w interesie Europy, Rosji, Francji i Niemiec, tych ostatnich ze względu na dostęp do Adriatyku. Przyszłość Austrii zależała od jej polityki wewnętrznej. Wobec różnego poziomu cywilizacyjnego zalecał federalizm, aby zużyć czynnik narodowościowy dla rozwoju. Wobec niemożności współżycia Polaków i Rusinów rozsądna polityka każe ciążących do Rosji jej odstąpić. Ta posuwając swe granice aż do Sanu miałyby rzec się katolickiej Polski. Austria zaś jednocząc Słowian-katolików ogarnęłaby i Polaków z Poznańskiego. Na takiej wymianie zyskałaby Austria, ale byłaby ona korzystną i dla Rosji, bo położyłaby koniec jej wiekowym walkom z Polską. Toczyły się one o żyzne ziemie ruskie między Słowianami katolickimi a prawosławnymi, a jednym i drugim brakowało dostatecznej siły cywilizacyjnej, aby je opanować na trwałe. Błędem polityki naszej emigracji mienił upieranie się przy polskości zachodnich guberni rosyjskich, gdy tam tylko górna warstwa jest polską, zaś „la politique n'est pas la science du droit, mais la science du possible et du nécessaire". Kwestia polska zamykała się (jego zdaniem) w granicach nakreślonych przez Napoleona, które jednak naruszył traktat z r. 1815. Po powstaniu 1831-go nastął okres eksperymentów: próbowano to asymilacji, to pojednania, to wyćpienia. Powstanie 1863/4 potępiał bezwzględnie, uważając za „suscitée par des éléments étrangers ou devenus étrangers au pays, facilitée par l'abaissement du niveau moral et intellectuel en Pologne depuis 1830, prolongée par un terrorisme organisé par la révolution cosmopolite et une intervention diplomatique avortée". Z doświadczenia okazuje się jednak, że tylko Prusy potrafią wynarodowić, stąd niebezpieczeństwo pozostawienia im ziem polskich. Ich ambicje sięgają zresztą i po prowincje bałtyckie. Rząd, rujnując szlachtę, przygotowuje elementy rewolucyjne. Dla utrzymania demokracji konieczną jest potęga Francji. Ta jest zachwiana. Trzeba zniweczyć solidarność dworów północnych zrodzoną z rozbiorów Polski.

Sam interes Polaków jest drugorzędny, ale równowaga Europy została złamana pod Sadową. Zjednoczenie Niemiec może z uprawnionego celu stać się środkiem, etapem podbojów. Warunkiem nowej równowagi jest rozdzielenie Słowian katolickich i prawosławnych.

W dziesięć lat później jeszcze raz powrócił do rozważania ojczystego zagadnienia. Pobudką było wydanie dzieła Lisickiego. W broszurze p. t. „Une double erreur” (napisanej w Saint-Germain-en-Laye 28 września 1878 a ogłoszonej w roku następnym) wytknął rodakom błędną politykę oglądania się na zagranicę i szukania jej współczucia. Gloryfikowano roboty spiskowe i odwoływano się do prawa wobec przemocy. W warunkach istniejących tylko Bogu wolno stawiać za cel niepodległość kraju, zaś Polacy realnie mogli wybierać jedynie między Niemcami a Rosją, dając pierwszeństwo kulturze lub narodowości. Przenosząc utrzymanie narodowości nad podporządkowanie się wyższej kulturze winni byli szukać pojednania z Rosją, bo „l'art de l'homme d'état consiste à être utile en se servant d'éléments qui existent”.

Anegdoty z czasów paryskich, o których pamięć dochowała się w tradycji rodzinnej, świadczą, że Enoch nie przestał nigdy uważać się za Polaka. Tak było np. w okresie po zamachu Barezowskiego. Obrażał się, gdy lekceważono chociaż służącego polskiego pochodzenia w rozmowie salonowej, lubo w trybie życia tak sfrancuział, że nawet umierał tknięty chorobą „galiacką”. Z wiosną 1880 myślał jeszcze o wyjeździe do Zakopanego, aby leczyć się u Chałubińskiego, jak zwierzał się Piotrowi Walewskiemu (z Nicei 18 maja). Ostatecznie jednak latem tego roku udał się z siostrzenicą Anną dla kuracji do Villers sur Mer. Stamtąd pisał ostatni list (po polsku) do Walewskiego. Temu brakło odwagi pozostać przy umierającym, który osłabł zupełnie fizycznie i umysłowo. Toteż spuścizna rękopiśmienna dostała się nie jemu, ale Annie de Mylo, chociaż mieli się nią zająć Walewscy (Piotr czy Stanisław) według rozporządzenia Enocha. Nie kwapili się zresztą do tego zadania zbyt i stąd w dorobku polskiej myśli politycznej zabrakło rozważań jednego ze współczesnych Klaczki, nie tak rozległej i świetnej inteligencji, ale przecież godnej pamięci.

I. 1. Mémoire du secrétaire d'Etat Enoch, purlors procureur général au Sénat, écrit et présenté au prince Michel Gortschakoff, lieutenant du Royaume, le 2 mars 1861.<sup>1</sup>

Les événements de Varsovie de ces derniers temps<sup>2</sup> ont pu surprendre comme un éclair au milieu du calme, comme un effet sans cause. Tel n'est pourtant pas le cas pour quiconque a suivi avec attention la marche des idées et des choses. Un simple exposé de l'histoire de ce pays depuis l'époque du traité de Vienne suffira pour en convaincre.

La munificence de l'empereur Alexandre I dota en 1815 le Royaume de Pologne d'une charte établissant la liberté sur les bases les plus larges. Gouvernement représentatif, liberté de la presse et des cultes, avec sollicitude particulière pour la religion catholique romaine professée par la majorité, garantie de la liberté individuelle et de la propriété, représentation et administration exclusivement nationale, responsabilité des ministres, armée indigène,<sup>3</sup> — tels<sup>4</sup> sont les traits principaux de la charte octroyée par le Souverain. Elle fut reçue avec enthousiasme. Le pays eût dû florir et être heureux. Mais cet état de choses ne dura guère. Le souffle révolutionnaire venu de l'occident après avoir sourdement remué l'Italie, la France, l'Allemagne, se propagea en Pologne et jusqu'en Russie, il glaça l'enthousiasme, le pays parfaitement administré fut prospère, mais mécontent.

Il s'aperçut bientôt que la liberté seule ne lui suffisait pas, il soupira après l'indépendance, après ses anciennes limites. Chaque convulsion politique, chaque cri de liberté parti de n'importe quel point de l'Europe, ravivait ses espérances, ses illusions.

Le premier symptôme visible de cet état de malaise, de surexcitation apparut pendant la diète de 1820. Depuis il n'a jamais cessé d'exister. Jusqu'en 1830 il se manifeste par des conspirations sourdes mais perma-

<sup>1</sup> Skrypt na 5 arkuszach, przedstawiony współcześnie władzom rosyjskim, jak wskazują uwagi marginesowe, następnie poprawiany, kiedy był przygotowywany do druku. Na ogół zgadza się z tekstem u Lisickiego (Aleksander Wielopolski, II, 39-47), jednakże w oryginale niektóre ustępy są obszerniej ujęte. Znaczniejsze różnice zaznaczamy w notach.

<sup>2</sup> de février 1861 — poprawił przygotowujący wydanie.

<sup>3</sup> Te dwa słowa jakby dopisane, brak ich w tekście drukowanym.

<sup>4</sup> telles — w oryginale.

nentes (dans toutes les classes de la société et sur tous les points du territoire).<sup>5</sup> La révolution de Paris fut l'étincelle qui mit le feu ici, la lutte était pourtant impossible, la Pologne succomba et fut traitée en pays conquis. Elle n'avait pas su se contenter des bienfaits de la liberté, elle dû connaître les rigueurs de la répression. Vingt-quatre ans<sup>6</sup> d'un régime militaire continrent les manifestations extérieures, mais n'étouffèrent pas les aspirations intimes. Les tristes annales des conspirations et des sociétés secrètes de presque toutes les provinces de l'ancienne Pologne, les registres de la citadelle de Varsovie sont là pour le prouver.

Enfin un quart de siècle passé sur la révolution de 1830, l'avènement d'un règne plus doux, une administration équitable et pleine de clémence permirent à l'esprit public si longtemps comprimé de respirer plus librement. Les événements extérieurs lui donnèrent une impulsion décisive. Le réveil des nationalités, les succès de leur cause en Italie, dans les Principautés Danubiennes, les mouvements dans le même sens qui ne cessent d'agiter les provinces autrichiennes, la protection ou la sympathie enfin tantôt avouée tantôt occulte pour ce principe du gouvernement français dûrent réagir puissamment sur la Pologne. L'esprit des masses fermenta, les menées secrètes d'un parti faible comme nombre, mais remuant, rusé, violent, infatigable, le parti démagogique enfin,<sup>7</sup> firent le reste en mettant à profit les circonstances avec l'astuce et l'adresse que lui a acquis une longue habitude des révolutions. Une première manifestation eut lieu à Varsovie à l'occasion de l'anniversaire du jour où éclata l'insurrection de 1830. Le rassemblement considérable, les chants patriotiques, les emblèmes distribués ne laissèrent pas de doute sur la direction du mouvement. La même manoeuvre fut répétée le 25 février de l'année courante, mais en prenant un caractère bien autrement dangereux.

Le parti démagogique avait compris que la classe la plus éclairée et la plus influente de la population, celle des propriétaires fonciers, bien qu'animée des mêmes désirs d'indépendance, avait trop à perdre pour prêter volontiers la main à une perturbation violente de l'ordre existant. Le discours d'ouverture des séances de la Société Agricole tenu par son président, qui

<sup>5</sup> Lisicki opuścił to zdanie nawiasowe.

<sup>6</sup> Un quart de siècle — zmienił wydawca.

<sup>7</sup> Skreślone: personnifié par Mierosławski.

recommandait avant tout la modération, exprimait ouvertement ce sentiment. Il s'agissait donc pour les exaltés, soit d'entraîner la classe des propriétaires dans le mouvement, soit de la compromettre devant la nation; c'est pourquoi le mouvement avait été combiné pour temps et l'heure où la Société Agricole siégeait séance, et c'est vers cette assemblée que cette procession devait se diriger.

Le Gouvernement ne pouvait tolérer ce mouvement sous aucun rapport, il ne pouvait pas parce que la manifestation était trop tumultueuse, et qu'elle était visiblement dirigée contre lui, il ne pouvait pas enfin, car il était de son devoir d'empêcher la jonction des rouges avec les propriétaires fonciers, jonction qui était à prévoir tant en égard au manque du courage civil de la majorité des citoyens qu'aux sympathies ouvertes pour les fauteurs du désordre d'un grand nombre d'entre eux, d'ailleurs la chance contraire n'eût pas été plus favorable, car les propriétaires une fois discrédités, la force seule restait comme contre-poids de la démagogie.

Le Gouvernement avait donc le devoir de disperser le rassemblement, et n'ayant pas réussi à le faire par la persuasion, il le fit par la force.

Les fauteurs employèrent habilement la journée du lendemain à exploiter le mécontentement de ceux qui avaient été obligés de céder, en exagérant les quelques accidents qui n'avaient pu être évités dans un tumulte pareil.

Les faits du 27 constatent le renouvellement de la manoeuvre qui avait échouée le 25. Il s'agissait toujours d'atteindre le lieu où siégeait la Société Agricole. C'est pourquoi la manifestation du 25 avait été tentée le soir et celle du 27 le matin. Les intérêts des partis étant les mêmes, le Gouvernement devait persévérer dans la voie qu'il avait choisie, — il y réussit de même, mais cette fois-ci il y eut à déplorer la mort de cinq individus, et malheureusement de cinq spectateurs innocents, mêlés à la foule qui assaillit la troupe à coups de pierres.

L'ordre<sup>8</sup> apparent règne depuis, mais on ne saurait cacher que l'exaspération est grande, et que chaque jour peut amener un conflit sanglant. Les menées des rouges continuent à miner le peuple, les événements extérieurs excitent l'esprit de la nation, le sentiment de la nationalité et de l'indépendance est plus vivace que jamais et se manifeste avec d'autant plus de véhémence qu'il a plus longtemps été comprimé. La force matérielle dont dispo-

<sup>8</sup> Odtąd przytacza Lisicki w edycji fr. (II, 151 i n) z odmianami stylistycznymi.

se le Gouvernement sera certainement suffisante pour terroriser le mouvement, mais la force matérielle ne constitue qu'une des bases sur lesquelles le pouvoir peut être assis. Outre celle-ci il importe de chercher dans le pays même un élément sur lequel il puisse s'appuyer.<sup>9</sup>

Mais il n'y a pas<sup>10</sup> d'illusion possible, les réformes que l'on pourrait introduire, quelques larges qu'elles soient, ne satisferaient jamais les masses,<sup>11</sup> car ce que les masses veulent,<sup>12</sup> c'est l'indépendance absolue ou tout au moins une union purement personnelle de la Pologne dans ses anciennes limites avec l'empire de Russie. De ce côté donc il n'y a rien à tenter.

Reste le parti numériquement restreint, mais influent par sa position sociale, par sa fortune, par sa civilisation plus avancée, des propriétaires fonciers, celui des employés et en général des classes plus aisées de la population. On ne peut espérer ni de les satisfaire totalement, ni de les attacher, car dans leurs vœux intimes elles s'associent aux masses.

Mais d'une autre côté elles sentent ce qu'elles ont à perdre à un bouleversement violent de l'ordre, elles comprennent qu'elles seraient bientôt débordées, qu'elles le sont déjà, elles ne se jetteront dans le mouvement que si elles perdent tout espoir d'améliorations. C'est ces classes que l'on pourrait par des sages réformes empêcher de s'allier au mouvement imprimé par les exaltés. Ces réformes n'auraient probablement pas même besoin d'être très étendues pour atteindre leur but. Il s'agirait pour cela de satisfaire (à)<sup>13</sup> certains vœux ardents de la nation, d'écarter les griefs les plus intenses.

Ces vœux sont:

dans l'ordre intellectuel: une instruction supérieure, dans l'ordre matériel: une certaine participation à l'administration du pays.

<sup>9</sup> On songea donc moins à réprimer qu'à édifier. (notes ajoutées par l'auteur — zaznaczył na marginesie mający przygotować publikację, który atramentem pociągnął zapiskę Enocha, zrobioną ołówkiem).

<sup>10</sup> point — u Lisickiego.

<sup>11</sup> à part les paysans qui pour la pluspart n'ont aucune opinion politique arrêtée.

<sup>12</sup> Na marginesie cztery linie nakreślone ołówkiem (przy których uwaga: de la main du secrétaire d'Etat Platonow): ni (?) les Juifs qui n'ont aucun motif pour le vouloir. Ces masses se réduiraient alors aux habitants Polonais de grandes villes.

<sup>13</sup> Przekreślone.

Les griefs consistent:

dans une crainte perpétuelle d'un changement de législation, dans un mécontentement sourd d'un pays catholique romain de voir un catholique orthodoxe à la tête de l'administration des cultes.

Le premier pas à faire dans cette voie serait de rassurer les habitants du Royaume contre toute menace de changer leur législation.

Les lois civiles introduites en 1808 sont peut être la seule sphère d'action gouvernementale qui n'ait jamais excité le moindre mécontentement. Les propriétaires habitués à ces lois dont ils ont pu apprécier les effets salutaires, ne voient de possible que l'injustice en dehors des codes en vigueur; les commerçants craignent les lenteurs, les formalités vexatoires qui pourraient leur être imposées par une nouvelle législation; les juges, les employés tiennent aux lois que les ont guidés dans leur carrière; les avocats enfin, classe aussi remuante qu'influente ici comme partout par ses nombreuses relations et habitude de la parole, ne veulent pas avoir leurs études à refaire et perdre les fruits d'une jurisprudence demi-séculaire. Tous donc tiennent à la législation existante et craignent d'être privés de ses bienfaits. Depuis 30 ans cette crainte est maintenue par l'établissement à Pétersbourg de la Commission de Codification et cette crainte, il faut l'avouer, est parfaitement fondée, car<sup>14</sup> quels ont été les fruits des travaux de la Commission pendant un si long espace de temps? un loi sur le mariage d'un mérite plus que contestable et un code pénal, amas inepte et informe où les contradictions se heurtent à chaque page et où le manque de système et de logique sont les moindres défauts. D'ailleurs quelle peut être l'utilité du changement d'une législation dont personne ne se plaint? De but politique, on ne peut en admettre, les nouveaux projets ayant conservé les principes et gâté la rédaction. La Commission de Codification par ses rares travaux compromet le Gouvernement, par son inaction inquiète le pays; sa dissolution paraît indispensable.

Comme complément de cette partie importante de l'oeuvre à accomplir pour la pacification des esprits l'assurance seule qu'on ne persévérerait pas dans un mode législatif reconnu erroné, ne suffirait pas, il serait nécessaire

---

<sup>14</sup> U Lisickiego (II, 44) całe to uzasadnienie opuszczone; pozostał tylko końcowy wniosek.

de restituer à l'Assemblée Générale du Sénat le titre de Conseil d'Etat qu'elle portait avant 1841, en y appelant pour l'élaboration des lois des hommes familiarisés avec les nécessités et les rapports du pays.

Une aspiration tout aussi innée aux sociétés que le besoin de la justice, c'est la nécessité de l'instruction. Sans entrer dans les détails de perfectionnement que l'on pourrait apporter dans l'enseignement primaire et secondaire, il y a à signaler avant tout le manque dans le pays, sauf l'academie de médecine, de tout établissement d'instruction supérieure.

On craignait pour les établissements de ce genre dans le pays, le mauvais esprit qui pouvait s'y établir sous l'influence d'une opinion générale hostile au Gouvernement et comme l'instruction est un élément indispensable de vie sociale, pour y pourvoir on avait recours soit aux universités de l'étranger, soit à celles de l'Empire.

C'est surtout en Russie qu'on envoyait achever les études commencées dans le pays. Il n'y a pas lieu de se féliciter des résultats. Les jeunes gens livrés à eux-mêmes, privés des puissantes influences naturelles de la famille, libérés de toute surveillance, s'adonnent peu aux études, passent leur vie dans des assemblées dangereuses et reviennent de l'étranger infectés d'un libéralisme mal compris, pernicieux, et de la Russie pour la plupart imbus des maximes les plus subversives. Ce fait étant constaté, il serait utile de pourvoir à la nourriture intellectuelle par des établissements d'enseignement supérieur dans le pays même en favorisant particulièrement et en multipliant les institutions pour les études professionnelles. Ces institutions tout en répondant aux vœux ardents du pays et en calmant un des griefs les plus vifs que l'on ait contre le Gouvernement, présenteraient le double avantage de l'influence salubre de la famille et d'une surveillance sérieuse de l'autorité.

Enfin il est indispensable d'ajouter que la dépendance bien que presque fictive dans laquelle se trouve l'arrondissement scolaire de Varsovie du Ministère de l'Instruction publique, constitue une complication aussi nuisible qu'inutile, et ne peut qu'exercer une influence désorganisatrice sur la marche de cette importante administration. Les rapports, les ordres, la correspondance à mener à propos des sujets d'une importance même minime entre deux centres aussi éloignés que le sont Pétersbourg et Varsovie, ne peuvent qu'entraver l'action des rouages administratifs, sans aucune utilité réelle.

La religion répond à un besoin moral de l'ordre le plus élevé et non moins pressant que celui de l'instruction. Le catholicisme romain est le culte professé par la grande majorité des habitants de ce pays.<sup>15</sup> Depuis 1830 la gestion supérieure des affaires ecclésiastiques centralisée à la Commission de l'Intérieur et des Cultes a été constamment confiée à des catholiques de l'Eglise orthodoxe. Un chef qui n'est pas catholique, peut maintenir la discipline, mais ne saurait jamais avoir d'influence sur le clergé qui le verra toujours d'un mauvais oeil. La défiance exploitée par la malveillance dénaturera toujours ses actes, quelques droits, quelques loyaux qu'ils soient. Un directeur catholique sera toujours désiré. L'influence exercée par le clergé étant considérable comme dans tous les pays de l'Eglise romaine, il serait prudent d'aller au devant de ce désir, en réunissant les cultes à l'instruction publique et en les confiant à un indigène.

Un puissant moyen d'action serait encore d'attirer les habitants du pays et nommément les classes aisées de la population dans la sphère du service publique. L'établissement des municipalités électives répondrait parfaitement à ce but. — La fixation des budgets municipaux et la surveillance de leur emploi en serait l'attribution principale. Ce serait un essai que l'on pourrait d'abord commencer par la ville de Varsovie, où les citoyens se sont montré zélés pour le maintien de l'ordre. Si l'on acquérait la conviction que ce rouage fonctionne bien et ne suscite pas d'embarras au Gouvernement, on pourrait l'appliquer aux autres villes du Royaume, et de cette façon faire bénéficier le Gouvernement du besoin d'activité de la bourgeoisie, lequel faute d'une sphère d'action légale tourne souvent à son détriment.

Pour couronner l'oeuvre enfin il serait utile de faire reluire la perspective d'améliorations possibles dans l'avenir. La garantie de cette possibilité serait un organ légal pour faire parvenir au Gouvernement les vœux et les désirs du pays.

Cet organ pour inspirer de la confiance d'une part, et être utile au Gouvernement, devrait être électif, le droit de pétition serait son attribution; dans ce seul but les Conseils de Régence pourraient être rétablis. Mais il y aurait deux écueils à éviter: il faudrait empêcher les rassemblements d'élec-

<sup>15</sup> Skreślono: La liberté de conscience n'a jamais été enfreinte et la foi dominante a constamment été l'objet d'une sollicitude particulière du Gouvernement. Néanmoins (depuis) l'année...

teurs trop nombreux. La fixation d'un cens électoral et l'élection à deux degrés y obvièrent suffisamment. — Le second danger serait de voir exprimer trop de vœux inéxecutables. Une stricte désignation des limites dans lesquelles le droit de pétition serait accordé, et leur examen préalable par une autorité établie spécialement à cet effet et autorisée au rejet pur et simple, préviendrait ce danger.<sup>16</sup>

Tel est l'ensemble des mesures qui tout en répondant aux désirs légitimes de la population, pourraient<sup>17</sup> être accordées sans inconvénient pour le Gouvernement. Ces mesures prises immédiatement suffiraient pour calmer l'agitation, assurer au Gouvernement le concours de tous les hommes sensés et réduire au néant les tentatives folles ou criminelles. Mais en même temps que d'une main on relâcherait les rênes, il faudrait les resserrer de l'autre en punissant sévèrement toute menée révolutionnaire. S'il est du devoir du Gouvernement de faire droit aux vœux raisonnables des gouvernés, il ne l'est pas moins d'assurer la paix publique par une répression impartiale, mais vigoureuse de tout ce qui pourrait ébranler l'ordre établi.

## II. Lettres sur les événements de Pologne.

### 1. Lettre à S. A. I. la Grande Duchesse Hélène.<sup>18</sup>

Varsovie, 17 octobre 1861.

Il est impossible de parcourir les événements qui se sont succédés ici depuis le 27 février, sans se demander quelles sont les causes qui tout à coup ont amené cette agitation fébrile des esprits et des hommes, ce désordre

<sup>16</sup> w rkpsie: ce semble.

<sup>17</sup> Tu złączone w nocie marginesowe uwagi Enocha (nakreślone ołówkiem) z doby późniejszej: Le Gouvernement fit plus: la Commission de Codification siégeant à Pétersbourg fut abolie, un vaste système d'éducation publique adopté, des conseils électifs à tous degrés de l'échelle administrative établis, le Conseil d'Etat institué, la Commission de l'Instruction publique et des Cultes rétablies. Toute dépendance des autorités du Royaume des ministères correspondants de l'Empire fut abrogée, le pays doté d'une autonomie administrative compacte et le principe de la nationalité complètement reconnu. — Dalszy ciąg uwag przekreślony: C'était tout un système gros de perils pour un Gouvernement voisin qui introduisait et voulait maintenir dans ses possessions polonaises la langue allemande aux écoles, aux tribunaux, dans l'administration et l'élément exclusivement germanique dans toutes les fonctions publiques.

<sup>18</sup> Kopia przeznaczona do ogłoszenia w zbiorze pism, poprzedzona objaśnieniem Enocha: En octobre 1861 Mme la Grande Duchesse Hélène me fit demander par Mme Kalergis, née

dans les idées, qui se traduit par le désordre dans les actions. Ces causes sont d'une nature complexe, il y en a d'extérieures, qui se laissent résumer par l'encouragement qu'ont reçu les idées d'émancipation nationale par les succès de la cause italienne, par la lutte prolongée et non terminée encore de la Hongrie, ce sont ces raisons qui ont poussé aux manifestations, au désordre dans les choses, elles sont probablement passagères et finiront par cesser. Mais les manifestations ne sont que le symptôme de la maladie, du désordre dans les idées. C'est là un mal dont les racines sont plus profondes et qui a été occasionné par une raison intérieure. Cette raison c'est le régime du Maréchal,<sup>19</sup> qui pendant un quart de siècle a constamment travaillé à la démoralisation, à la désorganisation du pays. De toutes les forces organiques d'une société il n'en a laissé debout qu'une seule, la force matérielle, la force brute. Tous les appuis moraux ont été ébranlés. La religion par l'absence des chefs de l'église locale, des évêques; l'instruction publique par un manque à peu près complet d'enseignement élémentaire, par l'absence de tout d'enseignement supérieur, par un plan d'enseignement secondaire tellement défectueux, qu'on pourrait le croire imaginé pour tuer l'intelligence de ceux qui en seraient doués; le respect de l'autorité et la moralité des employés, qui sont liés si étroitement que l'un est presque la conséquence de l'autre, par des nominations qui ne pouvaient inspirer que le mépris ou le dégoût pour les individus nommés, la haine pour celui qui les avait appelés à leurs fonctions. Un tel régime ne pouvait amener que la pourriture, la désorganisation, et il l'a fait. Telle est la raison la plus importante du désordre dans les idées que l'on a à déplorer aujourd'hui.

Le choix des remèdes à employer offre certainement des difficultés, mais ce n'est en aucun cas dans des réformes purement politiques qu'il faut les chercher. Trois questions bien plus graves surgissent aujourd'hui au milieu

comtesse de Nesselrode, les raisons de la persistance des désordres en Pologne, malgré les réformes octroyées par l'oukase de mars de la même année, ainsi que mon avis sur les mesures qu'il y aurait lieu d'adopter. — Mme la Grande Duchesse avait la conviction qu'il ne pourrait y en avoir qu'une seule efficace: l'octroi d'une constitution au Royaume et comme une mesure pareille ne pouvait être prise en Pologne sans être également adoptée en Russie où elle eût été prématurée, Mme la Grande Duchesse inclinait à penser que pour l'instant on ne pouvait et ne devait songer qu'à revenir au régime militaire. — La lettre incluse et ma réponse (17 octobre 1861) transmise également par Mme Marie Kalergis.

<sup>19</sup> Paskiewicz.

des difficultés sans nombre dont la situation est hérissée. La question des paysans, celle des juifs ( $\frac{1}{8}$  de toute la population), celle enfin de l'instruction publique. La première surtout. L'oukase de 1846 l'a soulevée sans la trancher; depuis on ne l'a envisagée que comme un instrument politique, dont on s'est servi pour semer la défiance et la discorde, oubliant que de la discorde naît le désordre. L'oukase du 4/16 mai a.c-te a fait faire un grand pas au problème sans néanmoins le résoudre. En l'avançant il'en a rendu la solution plus urgente que jamais. Ce n'est pas par l'octroi d'une constitution que pour le moment on pourrait obvier au mal, on ne ferait que l'empirer, il ajouterait un ferment de plus à la fermentation générale. L'action d'un régime constitutionnel se base avant tout sur l'esprit d'ordre, sur l'existence de forces vitales saines dans la nation. Où les chercher dans ce corps désorganisé? L'année 1830 a trouvé la nation bien autrement préparée comme forces morales, qu'elle ne l'est actuellement, et pourtant il a suffi d'une émeute de rues (15 août) pour balayer le gouvernement national (et) populaire du prince Czartoryski. Ce qui importe donc principalement et préalablement à toute chose, c'est de réveiller, de créer presque des forces morales qui remplaceraient par une action saine et continue les mouvements convulsifs et désordonnés qui agitent la nation polonaise. Mais pour agir en ce sens, il faut trouver un point d'appui pratique en ce qui existe, une force morale qui puisse engendrer les autres.

De tous les sentiments moraux de la nation le seul qui se soit maintenu intact, c'est celui de la nationalité. C'est de ce sentiment donc qu'il faut se servir comme d'un levier pour relever les autres. Pour cela il serait nécessaire: 1<sup>o</sup> de lui assurer une liberté entière et comme complément indispensable, 2<sup>o</sup> une autonomie administrative complète basée sur la légalité. Un programme de conduite basé sur ces principes devrait: 1<sup>o</sup> Procéder à la revision du Statut Organique de 1832 et faire préparer un projet de loi fondamentale, basée sur les principes de nationalité, d'une autonomie administrative complète et des institutions nouvellement accordées et qui déterminerait les conditions d'existence de ce pays et la légalité des actions de ses habitants. 2<sup>o</sup> Répartir strictement les attributions des autorités militaires et civiles, sans tolérer d'empiètement de part ou d'autre. 3<sup>o</sup> Après avoir strictement mais promptement examiné les délits des personnes arrêtées par les autorités militaires, gracier les moins coupables et faire juger par

une justice régulière ceux qui ont commis des délits évidens. 4° Abroger la chancellerie du Lieutenant et en attribuer les diverses fonctions aux autorités dont elles devraient ressortir. 5° Restituer au pays les couleurs nationales, qui n'ont été abolies par aucun acte législatif. 6° Conférer les postes civils exclusivement aux civils indigènes distingués par leurs capacités et jouissant d'une réputation d'intégrité bien établie. 7° Changer les dénominations du IX et X Département du Sénat et du VII Arrondissement des voies de communication, en les détachant, de fait et de nom, de toute dépendance immédiate des autorités de l'Empire. 8° Désigner un comité qui s'occuperait immédiatement de la révision de l'absurde code pénal de 1847 et élaborerait un projet de changements appliqués aux besoins du pays. 9° Accélérer l'ouverture des écoles ou du moins en indiquer la date. 10° Autoriser la censure à ne pas empêcher la discussion dans les journaux des questions administratives. Enfin pour couronner l'oeuvre, lorsque l'agitation actuelle serait presque apaisée, lorsque les esprits seraient assez tranquils pour pouvoir se détacher des préoccupations dont ils sont tourmentés maintenant, établir une série de comités spéciaux pour les réformes à introduire dans les différentes branches de l'administration, exemptes des formes bureaucratiques, composés de membres pris parmi les sommités du pays indépendantes et jouissant de l'estime générale. La formation de comités pareils contribuerait beaucoup à identifier le gouvernement avec le pays en les faisant concourir par un travail en commun à la prospérité de ce dernier.

*Ciąg dalszy w najbliższym zeszycie „Pamiętnika“*